

GAZETA LWOWSKA.

Sobota

N^{er.} 3.

7. stycznia 1837.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Dokończenie zaszłych odmian w c. k. wojsku:

Na podpułkowników posunięci zostali majorowie: Henryk hrabia Khuen de Belasi, z pułku piechoty Benczur nr. 34; Józef Mitis, z pułku piechoty księcia Wazy nr. 60, dowódca batalijonu grenadyjerów i Józef Müller de Mühlengoldstein z pułku piechoty księcia Hohenlohe-Langenburg nr. 17; Joachim Ilormesz de Fürstehof z pułku piechoty Koudelka nr. 40; wszyscy w swoich pułkach; Karol baron Podowils, dowódca 12. batalijonu strzelców i Antoni Wonjaczek z korpusu pionierów w tymże korpusie.

Na majorów, kapitanowie i rotmistrze: Wilhelm Allemann, ze sztabu jeneralnego kwatremistrzostwa, do pułku piechoty Arcyksięcia Albrechta n. 44, i na adjutanta przy jeneralnej komendzie w Morawii; Samuel Meltzer z pułku piechoty Benczur nr. 34 do pułku piech. Koudelka nr. 40; Stefan Jurinich z pułku piechoty Benczur nr. 34, do pułku piech. księcia Hossen-Homburg nr. 19; Edward książę Lichtenstein z pułku piech. Gollner nr. 48, do pułku piech. Benczur nr. 34; Karol Riera de Rittersheim, z pułku piechoty księcia Hohenlohe Langenburg nr. 17, w swoim pułku; Franciszek Gazda, z Szeklerów 2go pułku pogranicznej piechoty nr. 15, do 1go Szeklerów pułku pogranicznej piechoty nr. 14; Antoni Sajatovich z Brooderskiego pułku pogram. piechoty nr. 7, do Ottochańskiego pułku pogram. piechoty n. 2; Antoni Allassy Löwenbach z 11go, na dowódcę 4go batalijonu strzelców; Stefan Feldvary de Eadem i Bernathfalva z pułku huzarów cesarza Rossyjskiego Mikołaja nr. 9, w pułku; Rarol hrabia Folliot Creneville z pułku kirassyjerów Arcyksięcia Franciszka nr. 2, adjutant przy J. K. M. Arcyksięciu Franciszku, Księciu Modeny, w pułku i przy swoim obowiązku; Jakob Hödl z 3go pułku artylerji, w pułku; Franciszek Wessely, z Illirysko-austriackiego, do dystryktu Czesko-garnizonowej artylerji, jako dowódca artylerji w Josephstadt; Karol Birago, z jeneralnego sztabu kwatremistrzowskiego, w tymże korpusie, i Michał Berlich z pierwszego pułku pogranicznej banackiej

piechoty nr. 10, na majora placu w Carlsburgu. Antoni baron Piret de Bihain, pułkownik z pułku piechoty Arcyksięcia Albrechta nr. 44, został przełożonym dworu J. C. K. Mości Arcyksięcia Albrechta; i Karol baron Strachwitz, podpułkownik z pułku dragonów Minutillo nr. 3, adjutant jeneralnej komendy w Morawii, przełożonym dworu J. C. K. Mości Arcyksięcia Karola Ferdynanda.

Mikołaj Maztrowich, major z pułku huzarów księcia Hossen-Homburg nr. 19, został dowódcą opróżnionego batalijonu grenadyjerów Mitis.

Józef Weinhuber, major z 3go pułku artylerji, został dowódcą garnizonowej artylerji w Czechach w Teresienstadt.

Pensyonowani zosali: Podpułkownicy: Alexander baron Milges Kronafeld z pułku piechoty Koudelka nr. 40, ze stopniem pułkownika i pensją; Władysław Schmiel z pułku piech. księcia Hohenlohe Langenburg nr. 17, z dodatkiem do pensji, wreszcie Bartłomiej Raffaglia z pułku piechoty Kiński nr. 47.

Majorowie: Jan Kalteis z pułku piech. Mariassy 37, dowódca batalijonu granadyjerów, i Józef Robaszicza de Robasziczary, z Brooderskiego pułku pogranicznej piechoty nr. 7, ze stopniem podpułkownika i dodatkiem do pensji; Fryderyk Brenner major placu w Karlsburg, z dodatkiem do pensji, i Franciszek Eölbey de Kis Eölbey z pułku huzarów cesarza Rossyjskiego Mikołaja nr. 9.

Kapitanowie: Karol Seuffert z 3go, a Franciszek Steyskal z 5go pułku artylerji, ze stopniami majorów i pensją.

Rotmistrze: Maciej Nähr z pułku dragonów Wielkiego Księcia Toskany nr. 4, i Ludwik Baric z pułku żandarmów ze stopniami majorów i dodatkiem do pensji; Fryderyk Rötting z pułku szwaliżerów Nostitz nr. 7, ze stopniem majora. Następnie kapitan: Bartłomiej Lindauer z weneckiego dystryktu artylerji garnizonowej ze stopniem majora i pensją kapitana.

Wyszli ze służby: Antoni hrabia Waldstein Wartenberg, major pułku huzarów Cesarza nr. 1szy, z zatrzymaniem stopnia wojskowego, i J. X. M. Karol Książę Hessen Philipsthal, major w armii.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanja.

Moniteur z dnia 23. grudnia nie zawiera żadnych świeższych wiadomości z teatru wojny w Hiszpanii. Na paryzkiej giełdzie rozeszła się była pogłoska, iż rząd otrzymał urzędowe doniesienie o wzięciu Bilbao przez karlistów.

Journal du Commerce mówi: Listy dziś rano otrzymane z Bajonny dochodzą do 19. grudnia. Krystyniści i karliści zgadzają się tą razą, albowiem otrzymujemy smutne potwierdzenie o odwrocie Espartery, do którego dało powód przybycie Gomeza do Briviesca. Podczas gdy dowódca karlistowski dzielił swoje wojsko i generałów Clonard i Iribarren wprowadzał w mniemanie, iż pod Tudelą chce się przez Ebro przeprawić, udało się mu bez przeszkody przebyć Duero i tym sposobem zająć tył generałowi królowej. — Liczbę wojska, którą Gomez ze sobą prowadzi, rachują na 4000 piechoty i 900 koni. Od czasu jak przybył do Briviesca, nie miano żadnych późniejszych wiadomości o dalszym jego pochodzie, mniemano jednakże, iż udał się w kierunku do Orduna.

Najświeższe wiadomości z Madrytu otrzymane w Paryżu, dochodzą do 15. grudnia, treść ich jest następująca podług *Journal du Commerce*: Listy z Madrytu z 15go zwiastują, iż królowa daleką jest od przyzwolenia na uwolnienie od służby, podane przez brygadiera Narvaeza, z powodu, iż go Alaix w potrzebie opuścił, owszem mianowała go marszałkiem polnym (*Marechal de Camp*). Narvaez dnia 15go oczekiwany był ze swoją dywizyją w Madrycie, któredy będzie przechodził dla udania się do Kastylii. Quiroga, który przybył z Granady, jak słychać, mianowany został wice-królem Nawarry, i niezwłocznie ma się udać do Pampeluny. Z Alaixem nie się jeszcze nie stało, a w Madrycie nie wiadziiano pewnego o Gomezie; jednak głoszą, że jedna z jego kolumn zwróciła się ku Segowii. Don Narciso Lopez (który przez Gomeza pobity został pod Jadraque i wzięty w niewolę, a później uwolniony z Catavieji) miał zamiar z garstką wojska wyruszyć do Cuenca.

Jedna z kolumn Gomeza miała dnia 14. przybyć do Briviesca. (Briviesca leży o kilka mil w stronie północno - zachodniej od Balorado, między Burgos a Miranda, ku rzece Ebro. Gomez zdaje się zmierzać do Frias, aby pod tém miastem przeprowadzić się przez rzekę.)

O dawniejszych pochodach Gomeza i o nieporozumieniach między generałami królowej, którym polecono ściganie onegoż, list z Madrytu z 9go grudnia tak pisze: »Dnia wczorajszego

rząd nie miał żadnych wiadomości o Gomezie, który podług ostatnich doniesień miał się znajdować w Tarancon, i zdawał się zmierzać tą samą drogą co i Cabrera, aby, albo do Nawarry powrócić, lub w Arragonii zostać. Dnia 7go był w Huete, a jeżeli San Miguel, który wtedy stał w Cuenca, dobrze skombinuje swoje poruszenia, natenczas muszą się spotkać ze sobą. (Jak wiadomo przypadek ten nie miał miejsca, bo Gomez dnia 14., nie natrafiwszy na nieprzyjaciela, przybył do Briviesca.) — Ribero i Alaix zazdroszą Narvaezowi odniesionych korzyści, i oburzają się na rząd, iż w nim położył swoje zaufanie, chociaż stopniem jest niższy od Alaixa i Ribera. Dla tego też Narvaez zaprzestał dalszego ścigania Gomeza i opuścił swoje wojsko; dnia 8. przybył tu szef jego głównego sztabu z depeżami do rządu, poczem zwołano radę gabinetową, która przez kilka godzin trwała. — Gomez wszędzie w swoim pochodzie zostawiał Gerylasów, którzy w stosunku do wojska zostającego pod jego bezpośrednimi rozkazami, nie wiele cò znaczą. — Calvo de Rosas i Mendez Vigo będą się starać korzystać z nieporozumień między Ribere, Alaixem i Narvaezem, z czego najgorsze wynikną skutki, albowiem nigdy nie było większej niekarności i swawoli w naszym wojsku, jak teraz. W Burgos batalijon tamtejszej załogi wypędził swego dowódcę i oficerów; sierżanci i kaprale sprawili to powstanie. Rząd przedsięwziął środki przeciw temu; co dalej się stało, nie wiemy. Dywizya królewskiej gwardyi, która dawniej zostawała pod Rodilem, a teraz dowodzona jest przez Ribere, wyruszyła do Salamanki i Avili. Cel tego poruszenia nie wiadomy. Dorozumiewają się, iż tę dywizyję chciano oddzielić od dwóch innych (Alaixa i Narvaeza), dla złego przykładu niekarności, i z powodu zażłości panującej przeciw gwardyjom.

Tenże sam korespondent donosi z Madrytu z d. 10. grudnia: Wczoraj największy panował tu popłoch. Gomez zbliżył się do Guadalexary i przechodził o dwie godzin drogi od Alcalá. Mnóstwo rodzin zbiegło do stolicy. O sześć *leguas* od Venta de S. Rafael na gościńcu do La Granía, pokazała się Guerilla ze 150 koni; nazwisko jej dowódcy niewiadome; najspieszniej wyprawiono na ten punkt kolumnę wojska ze stolicy. Żołnierze Alaixa i Narvaeza ciągle okazują największą niekarność; przezco Gomez bez przeszkody może odprawiać swój pochód na północ. — Buntownicy batalijon w Burgos powrócił do porządku, rezygnując się, że dopiero wtedy gdy mu rząd dał innych dowódców i oficerów; niebezpieczna ta uległość może najgorsze skutki mieć na potem. Ministerjum oświadczyło

kortezom, iż istnieją tajemne towarzystwa, które snadno stać się mogą niebezpiecznymi. Ważne odkrycie! które oddawana dla nikogo niebyło tajemnicą.

Journal des Debats z d. 22. grudnia zwiastuje: Duch niekarności, który się objawił w trzecim pułku legii angielskiej w San Sebastian, zdaje się, że natchnął czwarty i 10ty pułk tejże legii; wielka liczba oficerów, którzy się dość nacierpieli nędzy, chcieli wziąć uwolnienie od służby. Ton korespondencyi angielskich dzienników z każdym dniem tchnie większym rozjątrzeniem; z tego powodu rząd hiszpański obwiniony tam jest o przemieszanie, a generał Espartero o niezdolność; ostatni ten ze swojej strony żali się na nieczynność generała Evans.

Francya.

Ministryjum miało postanowić w swoim projekcie ustawy do izb, aby cło od kolonialnego cukru na 27 fr. 50 cent. włącznie z decimą zniżyć.

Moniteur zamieścił całkowitą mowę Calatrawy, w której oddaje Francji sprawiedliwość, iż wiernie dopełnia warunków poczwórnego traktatu. Jeden z dzienników *Tiers-Partie* zbija tę mowę.

Journal des Debats mówi: Francya może osądzić ministryjum, które niemal codziennie tak haniebnie krzywdzą i na nienawiść podają. Ministryjum to, chociaż na nie sarkają, przyprawia do skutku wszystko, co honor i interes Francji w nieszczęśliwych okolicznościach dzisiejszego położenia nakazują. Za nim trybuna za haniebne oszczerstwa wymyślone na ministryjum sprawiedliwość wymierzy, tymczasem przygotowuje ono źródła do nowej wyprawy, która wszystko ma przewyciężyć przeszkody, i najpomysłniejszym uwieńczyć się skutkiem. Armija nasza niebawem powróci pod mury Konstantyny. Oto jest jedyne postępowanie które należy zachować względem kraju wołającego o zemstę, i względem Europy, która by z politowaniem patrzyła na nas, gdybyśmy na sposób opozycji zarzućali sobie nawzajem winę za ściąganie klęsk na nasze wojsko, a niemyśleli o tém, jak straty naprawić. Ten rodzaj postępowania jest najlepszy i najzaszczytniejszy dla Francji. Nie ci są dobrymi obywatelami którzy mówią: Zrzucmy na rząd winę klęsk pod Konstantyną, lecz ci co mówią: niepowiodło się pod Konstantyną; — Konstantyna jednak zdobytą zostanie; krew naszych żołnierzy płynęła, ta krew będzie pomszczoną; długo powątpiewaliście o możności Francji utrzymania Algieru, teraz już niebędziecie wątpić; klęski pod Konstantyną

dają teraz najsilniejszy nam powód, aby Francya wzięła się wszystkimi siłami do Afryki.

Książę Nemours powrócił d. 20. grudnia do Paryża; książę następcy tronu Orleans i książę Joinville wyjechali na przeciw niego aż do Fontainebleau. Zdaje się że książę podróż swoją odbywał z wielkim pospiechem i wszędzie po drodze unikał uroczystego przyjęcia.

Moniteur zawiera królewskie rozporządzenie datowane z d. 20. grudnia, które zwołuje sąd wojenny w Tulonie, na kapitana okrętu liniowego Quernel, który dowodził okrętem »Jowisz« na pobrzeżu Afrykańskim, i obwiniony został o nieposłuszeństwo ku swoim przełożonym. Wiceadmirał Lemarant jest prezydentem tego sądu kapitanowie okrętów liniowych Bourde de la Villehust, Robert, Dumont d'Urville, Case, Guérin des Essads, Graeb i Hamelin są członkami onegs; kontradmirał Gallois będzie pełnił obowiązki sprawozdawcy.

Batalijon legii cudzoziemskiej tworzącej się w Pau i przeznaczonej dawniej do Hiszpanii, a dziś do Afryki przybył do Ollivules niedaleko Tuluzy, i d. 20. grudnia miał być przewieziony do Algieru na pokładzie korwety »Egerin«.

Państwo papieżkie.

Nadzwyczajny ambasador i pełnomocny minister meksykański miał dnia 9. grudnia zaszczyt wręczyć Jego Świętobliwości swoje listy wierzitelne.

Rossya.

Podług ukaz cesarskiego z dnia 3. listopada, odtąd z liczby tych, którzy na zasiedlenie wygnani są do Syberji, mężczyźni nie mający lat 35 wieku użyci będą do służby wojskowej, a ci, którzy mają lat 35 do 40, przeznaczeni zostaną do rot aresztanckich. Tylko osoby będące w bardzo podaszłym wieku, zostaną nadal posyłani na zasiedlenie do Syberji.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Tarnów d. 30. grudnia 1836. W handlu hurtownym dają za okowitę z płaskim anyżem na miejscowe zużycie stop. 30 za garniec po 1 zr. 24 kr. do 1 zr. 30 kr. w. w. Nieurodzaj kartofli i połączone z tém droga oplata akcyzowa od wyrobu, wstrzymała wcześniej zaczenie wypalania spirytusu, więc większa część browarów dopięro od 1. grudnia deklaracje swe podały, z czego powszechnie spodziewają się, że przy tak niskiej sprzedaży okowitej, zużycie krajowe nie zmniejszy się, a wyrób tegoroczny załedwie 2/3 części

wynosić może, więc produkt ten w miesiącu czerwcu i lipcu znacznie pójdzie w górę.

W handlu zbożowym ze znaczniejszych kupców wolnego miasta Krakowa pp. Bochenek, Samuelson i Maisner zakupili w części na komis, w części na swój rachunek pszenicę białą zwaną Sandomirką i żyto z odstawą do Wisły. Płacili za pszenicę od 6 zr. 30 kr. do 7 zr. 30 kr., a żyto od 3 zr. do 3 zr. 30 kr. w. w. — Dopytywanie się teraz o te same gatunki zboża całkiem ustało i wnosić należy, że ta oziębłość pochodzi z tąd, iż listy z Gdańska nadeszły, że komora pruska wodna od 1. stycznia 1837 opłatę pszenicy od łasztu (co dawniej była pobierana po talarów 4) na talarów 6 podniosła, a od żyta, grochu, jęczmienia i owsa z talara jednego na talarów 4 od łasztu. Tęgo podniesienia cła nie mogąc przewidzieć zawierający ugodę komisową w październiku, na stratę są wystawieni i teraz w handlu zbożowym wielka cichość panuje, bo chociaż do Wisły znaczne partyje pozakupowano, wszelako na naszych targach mało się o zboże dopytują.

Za następujące ceny zboża nabyć można: pszenicy korzec od 5 zr. do 6 zr., żyta od 3 zr. do 3 zr. 30 kr., jęczmienia po 2 zr. 30 kr., a owsa po 1 zr. 40 kr. — Kupcy Krakowscy duże partyje zboża zakupili i Wisłą spławiać zamysłają z którego względu defluidacja mocno podrożała, bo fracht, oprócz komory pruskiej, zgodzony jest od korca pszenicy po 4 zł. p. 15 gr., a od żyta po 4 zł. pol. w kurancie od korca.

Bochnia d. 29. grudnia 1836. Tuszymy nadzieją, że do Węgier pokup zboża nastąpi i nasze targi ożywi, ale dotąd w handlu zbożowym wielka oziębłość panuje. Na miejscową konsumcyję płacą za pszenicę od 5 zr. do 6 zr. 15 kr., za żyto od 3 zr. 15 kr. do 3 zr. 45 kr., za jęczmień 3 zr., a za owies 2 zr. w. w.

Sanok d. 29. grudnia 1836. Jarmark na Boże Narodzenie w Sanoku był tego roku rozerwanym; było wołów i kupców w poniedziałek przed świętami d. 19. grudnia, lecz większa część była w poniedziałek w dniu Ś. Szczepana. Na obydwóch targach nie było razem nad 800 wołów, z których najlepsze tylko po 105 zr. m. k. z dzieśiątym radaszem sprzedane zostały, a reszta co raz taniej; — w ogólności można powiedzieć, że dobrze utuczonych wołów nie było. Z samego Sanockiego cyrkulu wołów bardzo mało przynano; bowiem nie było czasu ich utuczyc, gdyż rozpoczęcie w browarach — przez zaś nowy pomiar — za nadto się opóźniło, i woły stały na suchy paszy. — Terazniejszy jarmark Sanocki

dowodzi, że i ta gałęź tuczenia wołów podupać musi, gdyż w innych latach tysiącami już utuczonych, a tego roku było tylko do 800 i to nietuczonych wołów, które wszystkie rozkupione zostały.

Ważne odkrycie co do ziemniaków.

Umieszczając poniżej artykuł, odwołujemy się do tego, iż przechodzi to często zakres naszej czynności, rozbierać czerpane z kąd inną podania, a tém bardziej ręczyć za nie. Nie możemy jednak w najslynniejszych zagranicznych pismach pomijać takich artykułów, którychby prawdziwość i użyteczność łatwo w naszym kraju wypróbować się dała. Wszak Niemcy słyną z udoskonalonego gospodarstwa wiejskiego, a właśnie z niemieckiego szacownego pisma: *»Oekonomische Neuigkeiten und Verhandlungen* z N. 93/78 r. z. wzięliśmy poniższy artykuł.

Od Redakcyi Gazety Lwowskiej. Trudność zabezpieczenia ziemniaków od gnicia i mrozu, niepodobieństwo przewożenia ich daleko w wodnistym stanie, nareszcie niepewność czasu ich zbioru, sąto niedogodności przedstawiające się dotąd w uprawie ziemniaków w wielkiej mierze. Jeszcze na początku bieżącego stulecia, p. Albert, urzędnik dóbr księcia Rūthen w Lindau pod Zerbst, zrobił bardzo ważne w tym przedmiocie odkrycie i udzielił go ziemianom. Jego metoda nauczała: przyprowadzać ziemniaki do stanu zupełnej suchości i zamienić je ze wszystkiém prawie w czysty krochmal, a to bez użycia paliwa, a przy tém małym kosztem i pracą.

Metoda ta na następującej polega zasadzie:

Gdy ziemniaki tęgo przemarzną, a potem odtają, część ich mączna ściągą się do kupy, woda zaś zbiera się pomiędzy tą częścią a łupą. Jeżeli ziemniaki przemarzłe i potem odtają nie leżą w kupach, ale są rozpostarte, nie ulegną one bynajmniej w temperaturze zimowej przegniciu, mąka w nich nie zepsuje się, i choćby nawet dość długo zostawała w tej wilgoci, mąka tylko ulegnie zmianie. Owa mączna substancja po uwolnieniu jej od łupy i wody wysycha prędko i potem mało już przyciąga wilgoci, a na powietrzu zupełnie wybieleje.

P. Albert postępował przy tém w dwojaki sposób: i tak, albo ziemniaki zaraz po ich odtajeniu, wolném naciśnieniem uwalniał od łupy i suszył w miejscu przykrytém lub nieprzykrytém; albo też kazał ziemniaki krajać w grube kręgi i te na powietrzu suszyć. *)

*) Wolfgang Bayer w opisie swojej podróży do Peru od r. 1749 do 1770, wydaney przez p. Murr, o-

Tak więc nie pozostawaloby nic więcej, jak ziemniaki w jesieni wypłuzyc lub innym sposobem z ziemi powyrzucac i zostawic je na polu aż do nastania odwilży, — zbierać je wtedy następnie za dnia, a wieczór wylupiac.

Jeżliby skuteczność i pewność metody Alberta mogła być udowodnioną, jużby tém samém usunioną została główna trudność przy wielkim zbiorze ziemniaków, — jużby nie potrzeba myśleć o ich przechowaniu. Część ich pożywna koncentruje się w szczupłą masę, którą wedle upodobania długiemu czasy przechować można; a tak ten lekki i samą już tylko część pożywną w sobie zawierający produkt, dałby się przewozić tak daleko przynajmniej jak zboże lub mąka.

Co z resztą przy tej metodzie ziemniaki tracą z jednej strony, to z drugiej zyskują. I tak ginie wprawdzie białko (którego bytność w ziemniakach wykazał najpierwszy Einhof), bo je wilgę z sobą zabiera, ale też za to pozostała reszta jest już prawie samym czystym krochmallem. Część klejna nieprzyjemna odchodzi też zupełnie z wilgocią, a część włókniasta, którą trudno jest rozebrać, zamienia się sama w krochmal.

Dalsze postrzeżenia i próby na wielką miarę, łatwoby mogły udowodnic, czy warto ową metodę zaprowadzić w gospodarstwie. Thaer i Einhof rozbięrali też tę rzecz z wielką pilnością i w zimie z r. 1806 na 1807 nie jedną uśkutecznili próbę; — doświadczenia ich przemówily zupełnie na jej korzyść. Jednak w ogóle odkrycie Alberta nie zajęło tyle powszechnej uwagi, ile na nie zaslugować się zdaje; już ono dzisiaj należy do wiadomości zatraconych,

powiada o przemrażaniu ziemniaków na mąkę, na str. 128 w następnym sposobie:

„Głównem ich pożywieniem są ziemniaki, które Indyjanie *Choquenaea* zowią; największa część wzgórzów Peruńskich okryta jest tą rośliną, bo żadna inna nie udaje się. Rozpościerają tu ziemniaki w miesiącu czerwcu, w którejto porze każdego ranka jest przymrozek; około godziny 9tej, gdy słońce rozwilży przemrożone ziemniaki, wydeptują z nich boremi nogami wszelki sok i zostawiają je na powietrzu, aby wyschły. Powtórzywszy to samo przez 10 do 12 dni, otrzymują ziemniki bez soku, suche i całkiem twarde; wtedy przeprowadzają je w worach do spiclerzów, w których chowane są 2 do 3 lat, i nie robaczeją. Chcąc tych ziemniaków użyć, rozcierają je między dwoma kamieniami, wpuszczają trzykrotnie w świeżą wodę, wygniatając masę dobrze za każdym razem, i tym sposobem uwalniają od wszelkiej goryczy. Biorą potem dobry rosół i w nim rozgotowują te ziemniaki na gęstą papkę, którą mieszają z drobno krajonym mięsem lub serem. Ta potrawa Indyjan jest bardzo pożywną, zdrową i smaczną, szczególniej też, gdy tę papkę ziemniakową mieszają z siekaną z młodych kur lub kuropatw.“

dopóki je znowu ktoś później jako tak zwany nowy wynalazek zapomnieniu nie wydrze.

Ile Thaer przywiązywał uwagi do tego odkrycia, dowodzi jego następujące zdanie wyrzuczone przy udzieleniu publiczności metody Alberta: »Ktoż« mówi on »ważne to dla ludzkości odkrycie nie przywiedzie na myśl jaja Kolumba? Część maczną, pozostałość ziemniaków po przemarnieniu wyschłych nie jeden pewnie znalazł na swęj roli, ale uważał tę substancję za masę zepsutą, nieużyteczną. Także i Clouet (jak to przytaczają Pfaff i Friedländer w francuzkich rocznikach nauki o przyrodzie w poszycie 3cim str. 236) wystawiał ziemniaki na przemarnienie, potem je jakiś czas w wodzie rozmiękczał, wylupiał i dał im fermentować. W tym stanie rozcierał je i robił z nich placki, które wystawiał przez dni kilka na ciepło słoneczne 30 do 36 stopni. Otrzymał on z tego krochmal bardzo biały i poniekąd skryształizowany. I Einhof zbliżał się już bardzo w swoich doświadczeniach do tego samego celu; jednak część tego odkrycia praktycznie ważną winniśmy samemu Albertowi, którego pamięć pewny tego jestem, przejdzie do potomności w cześć i błogosławieństwie.« (?)

Godne jest wzmianki jeszcze i to, że Thaer założył w Möglin (wiosce niedaleko Berlina) fabrykę syropu i cukru z krochmalu ziemniakowego, i że fabryka ta szła dobrze. On to pierwszy w owych czasach poparł rzecz tę na wielką miarę i fabrycznie. Że już wtedy, to jest na początku bieżącego stulecia i w uprawie ziemniaków nie jedno ważne uczyniono odkrycie, przekonac się możemy z tego na przykład, że M. Krause w r. 1808 udowodnił, iż obrywanie kwiatu ziemniakowego żadnej nie przynosi korzyści. I wszem we wszystkich przypadkach przeciwnie spostrzeżono, to jest: iż właśnie te krzewy, na których się mnóstwo główek nasiennych znajdowało, najpiękniejsze wydały owoce.

W i a d o m o ś ć o zaprowadzeniu jedwabniczych robaków w Przeworsku.

Dla rozrywki sprowadziłem sobie był na wiosnę tego roku nieco jaj robaczek jedwabniczych z Wiednia, chcąc doświadczyć, jak dalece udać się może w kraju naszym ich rozmnożenie. W wychowaniu i pielęgnowaniu tego nader użytecznego robactwa zastosowując się tak do dzieła: *Unterricht im Seidenbau von Fr. Heintl. Wien 1829. 8. **), jak do różnych uwag i pe-

*) I dawniej jeszcze n. p. Grabińskiego Benedykta reagenta koron. w dobrach Sokolowie gdzie dotąd

strzeżeń w pismach publicznych o jedwabnictwie rozprawiających, przekonałem się z wielkim moim zadowoleniem, że moje kokony, lubo niestale i zimne powietrze, jakiego tak my, jak i inne okolice i kraje w tym roku doświadczały (patrz n. p. w tym względzie *Oester. k. k. priv. Wiener Zeit. Nr. 281. 9. December 1836. Landwirth. Nach. v. F. v. Heintl*), tą pierwszą razą bardzo pomyślnie udały się, a nawet większe były; jak tam, z kąd nasienie otrzymałem. Ochraniałem je wprawdzie od wpływu tegorocznego ostrego wiosnianego i letniego powietrza w małej mojej kwiatarni, nie równie jednak pomyślniejszy plon uwieńczyłby był starania moje, gdyby i powietrze przedsięwzięciu było sprzyjało. Dosyc, że z nasienia szesnastu największych motylów, które mi przysłano, wyłęgło mi się 2600 sztuk, czyli 13 funtów pols. kokonów, z których dwa funty czystego, surowego, handlowego jedwabiu pozyskałem. Nieodeszło mi na stronę tylko 20 kokonów. — To powiedzenie się zachęciło mnie do dalszego pielęgnowania i rozmnożenia tych robaków i podało mi myśl zachocenia także tutejszych mieszkańców, po największej części tkaczyw, niemających rolniczych zatrudnień, by obok podupadłego swojego przemysłu i tćm zająć się wspólnie ze mną niezanieczywali. Sądzę bowiem, że ten rodzaj przemysłu tylko gromadnie, że tak rzekę, to jest, jeżeli cała ta lub owa gromada albo okolica nim się zająć zechce, wznieść się i pewną korzyść przedsięwzięciom przynieść może. Ztwierdza wszakże to zdanie sama ojczyzna jedwabniczych robaczków, Włochy, Francya i niektóre austryjackiego państwa okolice, n. p.: Węgry z pograniczną Dalmacyją i t. p. — Jeden przedsięwzięca nigdy nie będzie w stanie utworzyć tego, co my pod przemysłem kraju rozumiemy, chociażby i wielką pociągał z tąd korzyść, a fabryka rozplodzenia i pielęgnowania jedwabniczych robaczków (*en gros* u jednego) nieda się założyć i nie istnieje nigdzie. Prowadzenie i pielęgnowanie tychże ma być okoliczne, wspólne całej okolicy; korzyść z tąd pojedyncza, podrobiona; inaczej utrzyma się i przemysłem nie będzie; zginie z miłośnikiem. Taki los spotkał pojedyncze zakłady w niektórych miejscach kraju naszego, mianowicie w Równem na Wołyniu, u księżnej z Sosnowskich Lubomirskiej, kasztelanowej Rijowskiej (matki dziedzica Prze-

worska), u której przez lat kilkanaście wszystkie hafty i pokrycia meblów wyrabiane były z domowego jedwabiu; tudzież w Łańcucie u księżnej marszałkowej, Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej *) i t. p. — Korzystać z pomyślniej próby, rozrywkę poświęcić ku wspólnemu dobru, to byłoby skromnym moim życzeniem. Dla poparcia tego celu sprowadził właściciel Przeworska, książę Honryk Lubomirski, 150 sztuk szcepów zwyczajnych morwowych z Więdnia (*mours alba*), i 22 sztuk tak zwanych morwów marokańskich (*morus marocensis*). mających liście większe, miększe i kłójwatsze, z kąd jedwab' lepszy i delikatniejszy. Pierwszym bowiem warunkiem rozplamienia robaków jedwabniczych są morwy, jedyne ich pożywienie, a na tćm właśnie zbywa naszej okolicy. Prócz kilku drzew w samćm mieście i w ogrodzie pałacowym, większą ich ilość znalazłem tylko w przyległej żyźnej własności znanego p. Adama Junoszy Rościszewskiego, w Żurawiczkach Długich. — Sąto sprawozdania chęci; skutki są plonem czasu. — Oświadczam się z gotowością pokazania każdemu mojemu zakładowi jedwabniczych robaczków. — Fr. Ksaw. Kuhu, aptekarz.

Kapusta olbrzymia.

Sprowadzono niedawno do Przeworska nasienie w Anglii i Francyi na karmę dla krów i owiec używanej kapusty, tak zwanej olbrzymiej, czyli kolosalnej (*chou colossal toujours vert; introduit récemment de la Nouvelle Zelande, Riesenkohle*) i zasiano je na próbę w tutejszej oranżeryi księcia Henryka Lubomirskiego, ponieważ za późno sprowadzone, nie mogło być zasiane w gruncie we wrześniu, jak być powinno. — Podług zawiadomień, ma ta kapusta w dobrej ziemi dochodzić od 9 do 15 stóp wysokości, a od 15 do 20 stóp obwodu; wytrzymuje zimno i starczy w jednym tylko krzaku na całodzienną karmę dla 2 krów lub 20 owiec, których wełna znacznie się przez to poprawia, staje się gęstszą i delikatniejszą. — Ciekawą tedy będzie rzeczą, czyli ta roślina tak wielki dla teźniejszego gospodarstwa przynieść mogąca pożytek będzie się mogła u nas zpodniebić lub nie? —

*) Wiadome jest także dzieło niedawno wyszłe pana J. N. Kurowskiego: O wychowaniu i pielęgnowaniu robaczków jedwabniczych.

wiele jest morw białych w ogrodzie dworskim w Trzebusce.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 1. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Fillera, we Lwowie.